Nr. 170. Lwów — Sroda dnia 27 Lipca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 1, 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Natalii P. Akwilasa
Jutro: św. Innocentego P. Cyryaka

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 4 m. 34
Zachód „ „ 7 m. 35

Długość dnia godzin 15 minut 1
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Skutki rosyjskiego „korsarstwa“.

Pomyślne załatwienie sprawy okrętu „Malakka“ nie usunęło sporu o prawo rosyjskiej floty ochotniczej do rewidowania statków handlowych na neutralnych wodach; owszem, znane z telegramów zajście z innymi statkami, zaostrzyło ów spór. Na konferencyi pokojowej, odbytej w Hadze w r. 1899ym, postanowiono, że w razie wojny wszelkie oddziały ochotnicze, dobrowolne partyzantki, legiony obywatelskie muszą być uważane za składowe części armii wojującej, jeżeli się stosują do ustaw i zwyczajów wojennych, jeżeli posiadają widoczne zdaleka i stale używane odznaki bojowe, jeżeli noszą broń otwarcie i jeżeli są uznane przez swój rząd za siły pomocnicze. Otóż rząd petersburski utrzymuje, że jego okręty ochotnicze uczyniły zadość wszystkim tym warunkom, a wątpić o tem, że one są pomocniczą siłą floty wojennej nikt nie może, ponieważ powszechnie wiadomo, iż po to je subwencyonuje rząd rosyjski, aby w czasie wojennym mógł ich używać jako krążowników. Natomiast wszyscy bez wyjątku prawnicy europejscy podzielają zdanie gabinetu londyńskiego, który powiada, że skoro owe ochotnicze okręty przepłynęły przez Bosfor, Dardanelle i Suez pod flagą handlową, to nie dopełniły warunku, o którym mowa w postanowieniu konferencyi haskiej, albowiem nie miały „widocznej z daleka i stale używanej odznaki bojowej“, nie miały flagi wojennej. Anglia żąda, aby ten spór był rozstrzygnięty przez haski trybunał międzynarodowy.

Oprócz tego powstała inna sprawa, o wiele ważniejsza dla Rosyi i jak się zdaje, dość niebezpieczna. Wiadomo, że na mocy traktatu paryskiego, spisanego po wojnie krymskiej, a potwierdzonego przez traktat berliński, zamknięto Bosfor i Dardanelle dla wszystkich wojennych okrętów z wyjątkiem tureckich. Każdemu mocarstwu wolno było do niedawna wprowadzić do tych cieśnin tylko jeden okręt wojenny, przeznaczony do służby przy ambasadzie w Konstantynopolu; od rzezi, którą kilka lat temu urządzili Turcy w tem mieście, wolno każdemu mocarstwu trzymać na Bosforze dwa wojenne okręty. Jeżeli którekolwiek państwo musi z jakiegoś powodu wysłać swe statki wojenne, albo pół-wojenne, jak rosyjskie ochotnicze, przez obie tureckie cieśniny, to za każdym razem powinno otrzymać od sułtana pozwolenie. Wymaga to dość długiej korespondencyi dyplomatycznej, a więc jest połączone z niewygodną nieraz zwłoką, pomijając już to, że zawsze trzeba się czemś przypodobać sułtanowi. Było to niewygodne zwłaszcza dla Rosyi, która, zająwszy Port Artura i Mandżuryę, ustawicznie wysyłała z Odessy na Daleki Wschód żołnierzy, ciężkie działa, materyały bojowe i kolejowe i t. d. Postanowiła więc ona ułatwić sobie przejazd przez tureckie cieśniny i w tym celu skorzystała z rozruchów w Armenii: zagroziła sułtanowi, że zrobi z nich sprawę dyplomatyczną, jeżeli dla swych okrętów ochotniczych raz na zawsze nie otrzyma wolnego przejazdu. Sułtan ustąpił, a mocarstwa milcząco zgodziły się na to. Tak stanęła konwencya rosyjsko-turecka, zezwalająca flocie ochotniczej przejeżdżać przez Bosfor i Dardanelle, ale zawsze jako flocie handlowej. Pierwsza taka konwencya była spisana jeszcze w r. 1891-ym, a później tylko parę razy rozszerzana, zawsze więc się nazywa konwencyą z roku 1891-ego. Otóż Anglia teraz zażądała zniesienia owej umowy ze wszystkimi do niej dodatkami, a Turcya wniesieniem protestu prze- ciw wywieszeniu flagi wojennej przez oba statki ochotnicze „Petersburg“ i „Smoleńsk“ zaznaczyła swą zgodę na angielskie żądanie. Jest więc nowa sprawa, nader ważna dla Rosyi i i nader dla niej przykra, grożąca jej nietylko stratami, ale także upokorzeniem. Więc też petersburska prasa tonem bardzo wojowniczym zachęca swój rząd do odrzucenia angielskiej propozycyi, a radzi odpowiedzieć na nią „armatami na granicy Afganistanu“, a więc niby pochodem na Indye.

Oczywiście, są to „grzmiące słowa“, które, wedle angielskiego przysłowia: „nie łamią kości“. Wniosek angielski jest, więc trzeba się z nim jakoś uporać. O to niezawodnie postara się rząd petersburski.

Ciekawa jest historya pojawienia się rosyjskich okrętów ochotniczych na morzu Czerwonem. Oto, kiedy car pojechał nad Wołgę żegnać i błogosławić pułki, odchodzące na wojnę, postanowili trzej panowie, mianowicie wielki książę Aleksander Michajłowicz, jako prezydent floty handlowej i ochotniczej, wielki książę Aleksy Aleksandrowicz, jako naczelny admirał, oraz minister marynarki wojennej admirał Avellan, stworzyć tak zwany w dyplomacyi „czyn dokonany“, to znaczy, że okręty floty ochotniczej po przebyciu tureckich cieśnin mogą rozwijać flagę wojenną. Gdyby się to udało, to każdy rosyjski okręt wojenny mógłby już zawsze tam i napowrót przebywać owe cieśniny, tylko musiałby chować flagę wojenną, a podnosić handlową. Tym panom wydało się to bardzo łatwem i prostem: pospolita finta obaliłaby traktaty. Ministrowi spraw zagranicznych hr. Lamsdorffowi i w ogóle żadnemu ministrowi nie powiedzieli oni nic o swym planie, wykonali go sposobem spiskowym. Dopiero gdy się stała awantura na morzu Czerwonem, dowiedział się hr. Lamsdorff o koncepcie owych trzech panów i przedstawił carowi całe niebezpieczeństwo tego zajścia, ale znów owi panowie dowodzili carowi, że Lamsdorff boi się własnego cienia i gotów zepsuć ich genialny pomysł. Car wezwał do siebie słynnego znawcę prawa międzynarodowego prof. Martensa, który w zupełności poparł hr. Lamsdorffa. Wówczas postanowiono załagodzić sprawę o statek „Malakka“, oficyalnie zawiadomić gabinety, że okręty „Petersburg“ i „Smoleńsk“ należą do floty wojennej, a rewizyę parowców odbywać oględnie. Jest to wycofanie się, ale tylko do połowy drogi, aby przecie zachować powagę.

Ta historya pokazuje, że bardzo wpływowe osoby w Petersburgu robią co im się podoba, nie oglądając się na rząd, któremu też sprawiają ciężkie kłopoty. Nic dziwnego, że przy takiem rozluźnieniu maszyny rządowej, same niepowodzenia spotykają Rosyą. Czemże jest samowładztwo cara, jeżeli możliwe są takie wypadki?

Z widowni wojny.

Na pocieszenie serc ogłoszono w Rosyi, że nazajutrz po bitwie pod Kiaotungiem dywizya jen. Hörschelmanna zaatakowała Japończyków, biła się z nimi niemal cały dzień, zadała im ciężką klęskę i odrzuciła ich napowrót do wąwozu Motien. Wedle rosyjskiego raportu, stało się to na lewem skrzydle korpusu jenerała Kellera. Po takiem powodzeniu natychmiast przystąpiono do naprawy kolei między Laojanem a Mukdenem. Tak brzmi rosyjskie doniesienie.

Jest w niem zapewne trochę zwyczajnej przesady, ale w głównej rzeczy zawiera ono prawdę. Jak wiadomo z urzędowego japońskiego opisu bitwy pod Kiaotungiem, Japończycy po boju ścigali Rosyan we wszystkich wąwozach, wychodzących na dolinę rzeki Lao. W tym pościgu dotarli na północ od Laojanu do kolejowej stacyi Jantaj, skąd się jednak po pewnym czasie cofnęli. Tak doniósł jen. Kuroki. Otóż Jantaj oczywiście znajduje się na lewem skrzydle korpusu jen. Kellera. Tam więc była dywizya rosyjska Hörschelmanna, bo Keller w swym raporcie wyraźnie mówi o swem lewem skrzydle. Tam tylko Japończycy mogli zepsuć kolej, którą Rosyanie następnie naprawili. Kuroki wprost donosi, że ze stacyi Jantaj jego oddział „po pewnym czasie“ się cofnął, a jen. Keller donosi, że Hörschelmann zbił tu Japończyków i odrzucił, a potem naprawiono kolej.

Otóż bardzo prawdopodobne, że była pomyślna dla Rosyan bitwa, gdyż bez niej Japończycy nie potrzebowaliby się cofać z linii kolejowej Laojan-Mukden. Wszakże to dla nich rzecz niezmiernie ważna odciąć armię rosyjską od jej dowozowej drogi. Ale nie mogła to być bitwa tak wielka, jak ją przedstawił Hörschelmann, bo przecież chodziło tylko o odparcie pościgu i to nie całego, lecz tylko na jednem lewem skrzydle. W każdym jednak razie, dzięki atakowi Hörschelmanna, Rosyanie mają jeszcze kolej do Mukdenu w swych rękach, a zatem ich wygrana jest ważna pod względem strategicznym. Może jednak niedługo będą się cieszyli tym sukcesem, bo jeżeli nie przeszkodzą nowe ulewy, o których donoszą z Mandżuryi, to Kuroki niebawem zaatakuje Laojan, aby zdobyć ten ważny punkt zanim z Hajczenu (60 kilometrów) przybędzie ze swymi dywizyami Kuropatkin. Właściwie powinienby on natychmiast śpieszyć do Laojanu, ale widocznie się waha, po prostu boi się wyjść z potężnych szańców hajczeńskich, bo przecież czyha nań armia takuszańska jenerała Nodzu, stojąca niedaleko Hajczenu w wąwozie Dalin. Gdy Kuropatkin wyjdzie ze swych szańców, aby wykonać odwrót, wnet Nodzu zacznie mu następować na pięty, rwać boki, nękać na postojach i noclegach, aż tak go znuży na tej 60-kilometrowej drodze, że niewielkie będą siły, z któremi Kuropatkin dotrze do Laojanu. Z tego powodu trudno mu wybrać chwilę, dobrą do odwrotu, a właśnie — jak wiadomo z jego raportu, podanego we wczorajszych telegramach — jenerał Nodzu zaczął go atakować, co wyraźnie wskazuje, że pragnie utrudnić mu pochód do Laojanu.

Dowódzca trzeciej armii japońskiej jenerał Oku zupełnie zaniechał działań przeciw Kuropatkinowi z frontu, lecz przerzucił swe wojska na zachód od kolei mandżurskiej, ku brzegowi rzeki Lao i wzdłuż niej posuwa się na północ, obchodząc w ten sposób Rosyan z zachodu, gdy Nodzu zaczepia ich ze wschodu. Dotąd jednak tego okrążenia jeszcze nie uskutecznił. Wedle wczorajszego telegramu, jego straż przednia zbliżyła się do Niuczwanu na odległość 6ciu mil angielskich, czyli niespełna 10ciu kilometrów. Tam się odbyła potyczka z Rosyanami, którzy ustąpili z placu. Zapewne jen. Oku już zajął Niuczwan, w takim zaś razie Kuropatkin bez zwłoki zdecyduje się na odwrót.

Korsarstwo rosyjskie.

(Telegramy Przeglądu).

Hamburg 26 lipca. Rosyanie zaaresztowali parowiec „Arabia“, płynący do Azyi wschodniej. Towarzystwo „Hamburg-America-Linie“ donosi, że parowiec ten najęła na kilka lat amerykańska kolej „Union-Pacific“ dla służby między wybrzeżem amerykańskiem a Azyą wschodnią, odbywanej pod nazwą „Portland and Asiatic Steamship Company“ (Portlandzkie i Azyatyckie towarzystwo żeglugi parowej). „Arabia“ jest więc wprawdzie własnością „Linii Hamburg-Ameryka“ i jedzie pod flagą niemiecką, ale odpowiedzialność za ładunek ponosi wzmiankowane towarzystwo amerykańskie.

Suez 26 lipca. Angielski parowiec „Cordova“ przybył tu pod rosyjską flagą wojenną. Angielski krążownik wojenny „Venus“ stoi na kotwicy tuż obok przyaresztowanego przez Rosyan parowca.

Suez 26 lipca. Okręt „Cordowa“ dziś będzie uwolniony. Konsul rosyjski wysyła łodzie celem wylądowania załogi rosyjskiej.

Berlin 26 lipca. Jeneralny dyrektor „Linii Hamburg-Ameryka“ Ballin przedłożył sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych papiery, dotyczące ładunku statku „Scandia“ i na tej podstawie dowiódł, że znajdujące się na pokładzie małe ilości amunicyi w samej rzeczy przeznaczone były dla rządu niemieckiego, tj. dla okrętów niemieckich na oceanie Spokojnym, oraz dla rządu chińskiego. „Linia Hamburg-Ameryka“ wystosowała do komendanta „Scandia“ w Port-Saidzie telegram z rozkazem, aby wniósł protest przeciw zatrzymaniu go, objął napowrót dowództwo nad okrętem i kontynuował podróż do Azyi wschodniej.

Londyn 26 lipca. W izbie gmin oświadczył premier B a l f o u r z okazyi wniosku w sprawie postępowania rosyjskiego okrętu „Petersburg“, że trudności, jakie powstały z zabrania przez Rosyan statku angielskiego, dotyczą problematu, który rządowi angielskiemu sprawiał i sprawia jeszcze wiele trosk, ale co do którego istnieją teraz oznaki, wskazujące na pomyślne załatwienie. Więcej powiedzieć minister nie może ze względów oportunistycznych.

Co i o czem piszą.

Wszystkie pisma niemieckie, a także i wszystkie polskie zajmują się w dalszym ciągu sprawą skandalicznego procesu przed sądem pruskim w Pile, który wywołał takie rumieńce wstydu na obliczu całego społeczeństwa polskiego. Z całej powodzi tych artykułów zacytujemy tu jedynie głos *Kuryera warszawskiego*, a to dlatego, że artykuł ten przedstawia, iż w Poznańskiem całe społeczeństwo polskie, nietylko arystokracya i szlachta, ale także mieszczaństwo ogarnięte było zarazą gry, i jak się zdaje, dotychczas jeszcze jest nią ogarnięte. Pan Władysław Rabski, fejletonista tego pisma, sam rodem z Poznania, doskonale znający tameczne stosunki, w artykule pod tytułem: „Rycerze zielonego stolika“, opowiada co następuje:

Jeszcze nie przebrzmiały echa procesu Kwileckiej — echa przykre, kompromitujące znane nazwiska polskie w ziemi poznańskiej, a znów odbyło się przed izbą karną w Pile pranie brudów arystokratycznych wśród cynicznych urągań hakatyzmu pruskiego.

Kto w tej sprawie jest winien i czy wogóle wyrok sądu, piętnujący dotkliwie jednego z oskarżonych hrabiów, jest sprawiedliwy, to wyłączamy zupełnie z zakresu naszych roztrząsań... Sprawa poszła do apelacyi i zanim najwyższe instancye nie potwierdzą wyroku, nie chcemy rzucać kamieniem w skazanego.

Ale winien czy nie winien — to ze stanowiska społecznego sprawa dosyć podrzędna. Chodzi tu o rzecz inną, chodzi o galeryę szlachty poznańskiej, defilującą przed sądami pruskiemi w charakterze zawodowych graczów, chodzi o ludzi, którzy dziś jeszcze uważają się za „urodzonych przywódzców społeczeństwa“ i dzięki blaskom tradycyi posiadają pewien urok dla tłumów szerokich, a którzy promenują obecnie na forum z talią kart w tarczy herbowej, jako smętni bohaterowie bakarata.

Powie kto może, że upodobanie do hazardu nie jest wyłącznie cechą znamienną Polaków i że Niemcy mają chyba najmniejsze prawa do uśmiechów złośliwych, bo ich skandale klubowe były przecież niedawno jeszcze przedmiotem głośnych procesów. I w samej rzeczy jest w tem powiedzeniu szczypta słuszności. Każde społeczeństwo posiada ludzi bogatych, uprawiających gry hazardowe dla rozrywki, lub szulerów, opierających na kartach ciemną egzystencyę. Tak było zawsze i tak będzie niezawodnie w przyszłości, choćby powstało stu Lutosławskich, głoszących zasady „poczwórnej wstrzemięźliwości“. Nie rozdzieralibyśmy też szat z gestem tragicznym nad kilku tysiącami rubli, które przy zielonym stoliku z jednej kieszeni przewędrowały do drugiej, gdyby cały ten skandal nie rozwinął się w zgoła wyjątkowych okolicznościach.

W ocenie faktu przykrego zapominać nie wolno, że dramat karciarski rozegrał się w ziemi poznańskiej, nad którą unoszą się złowróżbne słowa ks. Bismarka: „Kolonizacya da wam pieniądze, za które doskonale bawić się będziecie w Monaco“. Pamiętać trzeba, że dzięki rozwielmożnieniu się hazardu w społeczeństwie poznańskiem kilkanaście najpiękniejszych majątków polskich utonęło w otchłani kolonizacyi, że prasa głośno wymieniała nazwiska ludzi, którzy, nie poprzestając na szulerniach miejscowych, wywozili tysiące i setki tysięcy marek do klubów berlińskich i do rulet francuskich lub belgijskich, aby powróciwszy następnie do wioski rodzinnej, rzucić ją w paszczę tej wielkiej bismarkowskiej machiny, która wsie polskie przerabia na patentowane parcele niemieckie.

I niedość tego. Przykład arystokracyi poznańskiej podziałał zaraźliwie na szerokie masy społeczeństwa, i stał się fakt zdumiewający, że hazard grasuje tam dziś epidemicznie, nietylko na „szczytach herbowych“, lecz i w „nizinach mieszczańskich“. Niema żadnego zakątka ziemi, zamieszkanego przez ludność polską, gdzieby wszelkiego rodzaju szulerki, nie wyłączając rulet salonowych, importowanych z Monte Carlo, tak się rozpanoszyły jak w Poznańskiem. Grają mitry i korony, grają kupcy i przemysłowcy bogaci, grają rzemieślnicy i robotnicy. W Poznaniu i po małych miastach, wszędzie „tempel“, „bakarat“, „loteryjka“ należą do ulubionych rozrywek towarzyskich. Od czasu do czasu policya wpada na ślad tych „jaskiń hazardu“, znajdujących się niekiedy w domach prywatnych, najczęściej jednak w dyskretnych gabinetach restauracyjnych, lub po prostu w knajpach, nie mówiąc oczywiście o klubach, do których władzom wtrącać się nie wolno, — ale zło tak się już zakorzeniło, że środkami policyjnemi wytępić go nie sposób.

Zorganizowano tedy przed dwoma czy trzema laty wielki ruch przeciw-hazardowy. Staraniem najzasłużeńszych ludzi w społeczeństwie, z Jackowskim, patronem Kółek włościańskich, i Stanisławem Żółtowskim na czele, zwołano wiece ludowe, wygłoszono mowy wspaniałe i założono specyalne stowarzyszenie do walki z zarazą. Zdawało się przez chwilę, że nastanie okres opamiętania. Nawet klub najwięcej karciarski, tak zwane „Kółko bazarowe“, nie oparło się na razie presyi opinii, i przynajmniej gry *par excellence* hazardowe, jak bak i tempel, usunęło z repertuaru swoich zabaw.

Ale powtórzyła się znowu odwieczna tragedya polska, której na imię: „Ogień słomiany“. Przebrzmiała szybko muzyka trąb i bębnów wiecowych, ludzie zaczęli sobie podrwiwać z „Katonów“ i kaznodziejów, rozpierzchłe gromady szulerów znów się skupiły i hazard, wygnany niedawno tak demonstracyjnie, powracał wszystkiemi bramami miast i miasteczek wśród nocnych cieni do dawnego królestwa. W chwili obecnej, gdy cały legion ministrów pruskich, cała olbrzymia sfora hakatyzmu, niemal cały naród niemiecki głowę sobie łamie nad pytaniem: w jaki sposób najłatwiej zniszczyć ekonomicznie Polaków poznańskich? — w takiej chwili właśnie tysiące obywateli polskich zgrywają się noc w noc materyalnie i moralnie, a jest sporo i takich, którzy wygrawszy kilka tysiączków, wywożą je natychmiast do jaskiń zagranicznych, aby „banki rozbijać“. I oczywiście wracają sami rozbici“.

W scharakteryzowanych powyżej warunkach skandal karciarski dwóch hrabiów Bnińskich i całej kompanii arystokratycznej tych panów, wymaga o wiele surowszej krytyki, niż zwykła, w normalnych warunkach społecznych praktykowana szulerka. Ci ludzie, zgrywający się w towarzystwie landratów pruskich, wywłóczący brudy karciarskie przed kratki sądowe, policzkujący się nawzajem, alarmujący całe społeczeństwo pytaniem: „Kto oszu-

kiwał, czy oszukiwał i jak oszukiwał przy bakaracie z pulą? — to zaiste widok niezmiernie smutny i niezmiernie gorszący.

List do Redakcyi.

(*W sprawie wytrucia ryb w Ropie.*)

W *Okólniku rybackim* pojawiła się wiadomość o zatruciu ryb w Ropie, co nasunęło mi myśl poddania pod ocenę opinii publicznej sprawy, która zdaje się być rzekomo „złem nieuniknionem“, a która przecież powinna znaleść swego obrońcę.

Wiadomo powszechnie, że okolica Biecza i Gorlic słynie z kopalń naftowych, wiadomo także, że posiadamy tu olbrzymią rafineryę nafty w Gliniku maryampolskim, oraz szereg mniejszych rafineryj, położonych w pobliżu Ropy i jej dopływów. Nikt jednak nie wgląda w to, ile te rafinerye nieobliczalnych szkód wyrządzają tutejszym mieszkańcom. Przed kilkunastu laty, gdy tych rafineryj jeszcze nie było, rzeka Ropa roiła się od ryb szlachetnych gatunków, było to prawdziwe eldorado rybackie, z którego nadbrzeżni mieszkańcy mimo rabunkowego gospodarstwa mieli niewyczerpane źródło dochodów. Przypatrzmy się obecnemu stanowi rzeczy. Po powierzchni wody na rzece Ropie pływa ustawicznie czarnoszklista powłoka (puszczona z rafineryi) o dusząco przykrej woni, która osadza się nawet na żwirze w korycie rzeki. Powłoka ta, to odpadki pozostałe po destylacyi nafty, wypuszczane przez rafinerye w Gliniku maryampolskim, ciecz, która wytruła wszystkie ryby na całej przestrzeni, a która nadto uniemożliwia pojenie bydła, czego wobec posuchy obecnego lata, gdy studnie wiejskie, zwykle płytkie, powysychały, również milczeniem pominąć niepodobna.

A cóż tu mówić o prawdziwych mękach Tantala, gdy mieszkańcy, mając rzekę pod nosem, wobec tropikalnych upałów nie mogą się nawet orzeźwić kąpielą, bo chcąc się kąpać, trzebaby wejść do wody chyba w ceratowem ubraniu, by cuchnąca powłoka, która jest wprost nie do zmycia, nie zdołała przylgnąć do ciała. A jakże nie wspomnieć o wyrzutach skórnych, które woda nasycona żrącemi alkaliami wywołuje u ludzi, którzy już nie dla kąpieli, ale z racyi swego zamieszkania, zmuszeni są przechodzić w bród rzekę.

Pytamy więc czy nie ma sposobu zaradzenia złemu? Czy nie dałoby się nakładaniem kar zniewolić rafinerye, aby odpadków ropy nie wpuszczały do rzeki?

Raz już starostwo gorlickie nałożyło karę (na prośbę Towarzystwa rybackiego) na rafineryę w Gliniku maryampolskim i w Libuszy, za przekroczenie zakazu wpuszczania trujących płynów do rzeki, ale karę tak nieproporcyonalnie małą, bo coś 30 koron, że rafinerye po zapłaceniu jej w dalszym ciągu lekceważą sobie zarządzenia władzy. Nie wiem, czem możnaby sobie wytłómaczyć ten niski wymiar kary starostwa, które w innych wypadkach jest dość surowe, bo naprzykład za noszenie flobertu bez paszportu karze karą 20 koron i odebraniem broni. Trudno przypuścić, aby rafinerye cieszyły się szczególną pobłażliwością władz, a z drugiej strony, czyż starostwo nie ma na usługi żandarmeryi, któraby donosiła o każdem przekroczeniu zakazu i czy nie powinno zarządzać kar w stosunku do ogromu przewinienia? Wtedyby i na rafinerye znalazł się sposób.

Wszak rzeka nie jest dla wygody rafineryi, która zamiast spalać odpadki, jako materyały nader łatwo zapalne, lub sprowadzać je do osobnych zbiorników, tysiące ludzi naraża na nieobliczalne straty.

Odwołujemy się przeto do władz politycznych w kraju i do pana Namiestnika, jako ich naczelnika, oraz do naszych posłów, by ostatecznie swoją interwencyą zaradzili złemu. Czasby już był, aby władze położyły kres bezprawiom w imię zasady, że wobec prawa i ustawy wszyscy jesteśmy równi. *W. F.*

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio 26 lipca. Biuro Reutera donosi: Władywostocka eskadra zatopiła koło Idżu angielski parowiec „Knight Commandor“. Po dróżnych z Europy Rosyanie zatrzymali. Załoga przybyła na parowcu „Tsinau“ do Jokohamy. Opowiadają, że eskadra władywostocka zatopiła jakąś japońską kanonierkę.

Tientsin 26 lipca. Na rozkaz Kuropatkina poczęli Rosyanie opuszczać Niuczwang. Wczoraj spalono tam rosyjski dworzec kolejowy.

Tientsin 26 lipca. Japończycy jeszcze nie weszli do Niuczwangu. Rosyjskie władze cywilne opuściły miasto w nocy z niedzieli na poniedziałek, a wczoraj rano rozpoczęto z polecenia władzy burzyć gmachy rządowe.

tylko mężczyzni, ale i kobiety popisują się zwierzęcem uczuciem, w każdym narodzie cywilizowanym niemożliwem.

I tak np. panna Łachmanow opisała w rosyjskich dziennikach z całym cynizmem, jak się przypatrywała ścinaniu chunchuzów, jak odlatywała głowa od tułowiu, „jakby kapusta od kaczanu“, jak ciało „skakało“ w ślad za głową, jak tułowy, pozbawione głowy, walały się po ziemi „w pozach prawie komicznych“, podobne do „potwornych, olbrzymich żab“, jak wreszcie widzowie tej sceny „końcami butów“ odwracali odcięte głowy twarzą do góry. Niepodobna zaprzeczyć, iż uczestnicy kampanii mandżurskiej, a z nimi razem i panna Łachmanow, mieli iście kannibalską rozrywkę...

Dodać jeszcze należy, że ta panna Łachmanow jest moskiewską siostrą miłosierdzia.

* * *

Fortnightly Review przedstawia w następujący sposób położenie w Korei;

„Punktem środkowym życia politycznego w Korei jest cesarz; cały kraj znajduje się wyłącznie w jego posiadaniu i wszyscy Koreańczycy powinni ślepo mu być posłuszni. Jednakże bez względu na tę całą władzę nieograniczoną, władca ten jest tak przerażony wypadkami, że śpi tylko we dnie, w pełnem świetle, kiedy jest najmniejsze prawdopodobieństwo jakiegoś napadu zdradzieckiego. Świta jego składa się z wieszczków i czarodziejów. Ażeby nie brać na siebie żadnej odpowiedzialności za jakąkolwiek decyzyę, cesarz koreański obmyślił specyalny system rządzenia, polegający na podziale władzy między dwie osobne organizacye. Jedna jest rządem nominalnym, odpowiadającym rządowi w innych państwach, a druga — to osobny wydział dworski, zawsze rywalizujący z poprzednim.

„Właściwe kierownictwo sprawami zagranicznemi należy do wydziału dworskiego; polityka cesarza polega tylko na tem, aby podżegać przeciw sobie obie te organizacye i przeszkadzać wzmocnieniu wpływu jednej z nich. Polityka ta prowadzi do ciekawych rezultatów: imieniem cesarza w jednej i tej samej sprawie wydaje się dwie decyzye, zupełnie sprzeczne ze sobą. Cesarza nie obchodzą sprawy państwowe, dba tylko o własne bezpieczeństwo i o bezpieczeństwo 2-ch, trzech osób najbliższych. Tym sposobem, jeżeli władza pozostanie nadal w ręku Koreańczyków, to wszelki rząd cywilizowany w Korei jest niemożliwy. Jedyna droga, aby dać Korei dobry system rządowy, polega na oddaniu kierownictwa w ręce narodu cywilizowanego. Jest rzeczą konieczną, aby panowanie w Korei przeszło do rąk Japończyków, ponieważ zaprowadzi to ład w kraju i zabezpieczy niepodległość Korei“.

Sprawa p. Sobolewskiego.

Z kancelaryi adwokata dr. Lesera otrzymaliśmy następujące pismo:

„Sprawa p. Sobolewskiego weszła obecnie w nowe stadyum, gdyż Sąd apelacyjny we Lwowie, nie czekając rozstrzygnięcia w najwyższym trybunale kasacyjnym, zażądał jeszcze dnia 21 czerwca aktów z sądu stanisławowskiego, ażeby rozpatrzeć podstawy do wznowienia całego postępowania i wydelegować do ponownej rozprawy sąd powiatowy we Lwowie.

To było powodem, że po rozprawie głównej w Stanisławowie wstrzymaliśmy się od wszelkich komentarzy i pozostawiliśmy najwyższej magistraturze w naszym kraju swobodę krytyki postępowania sądu w Bohorodczanach i możność naprawienia wyrządzonej niewinnemu człowiekowi krzywdy.

Tymczasem p. Wesołowski, nie czekając orzeczenia sądu apelacyjnego, uznał za stosowne rozesłać przez swego zastępcę prawnego komunikat, w którym faktów nie prostuje, lecz jedynie stara się zatrzeć wrażenie wypadku w opinii i w ten sposób oddziałać na orzeczenie sądu.

Z tego powodu zwracamy uwagę, że sprawa p. Sobolewskiego przedstawia dwie strony, z jednej, zasadniczą z drugiej osobistą.

Pod względem zasadniczym żadnej nie ulega wątpliwości, że wedle obowiązujących ustaw wpis do ksiąg hipotecznych na podstawie kontraktu polskiego, musi nastąpić w języku polskim, a skoro strony po polsku akt prawny zdziałały, należało uchwałę zarządzającą intabulacyę wydać po polsku.

Zupełnie obojętną jest rzeczą, czy prośba p. Sobolewskiego o zaintabulowanie żony była ze stanowiska ściśle jurydycznego prośbą lub też tylko „prośbą w znaczeniu nie jurydycznem“, na której podstawie sędzia z urzędu zarządził wpis hipoteczny; zawsze jednak ze względu na to, że osoba kupująca, zdziaławszy po polsku kontrakt i będąc Polką, wyraziła tem samem życzenie, aby wydano uchwałę po polsku, należało było załatwić jej prośbę w

dowej, jeżeli wogóle jaka zapadnie, zamykamy łamy pisma naszego dla dalszej polemiki, która nabiera już cech wcale nieinteresującej kazuistyki jurydycznej.

Nie możemy jednak przy tej sposobności powstrzymać się od zrobienia drowi Leserowi i jego klientowi p. Sobolewskiemu małej uwagi, a mianowicie, że gdyby był p. Sobolewski nie żałował wydatku paru koron na stemple i wniósł był do sądu pisemną prośbę polską, a nie starał się załatwić sprawy — jak to mówią — po znajomości bez kosztów, na podstawie pogadanki z sędzią, byłby uniknął całego ambarasu i wszystkie alarmy byłyby niepotrzebne.

Z izby sądowej.

Królewiec 25 lipca.

(*Proces polityczny.*)

Dziś zakończył się tu proces, który przez dwa tygodnie ściągał na siebie uwagę świata politycznego i zadziwił wszystkich niespodzianym swym przebiegiem. Oskarżonych było dziewięciu poddanych pruskich, przeważnie socyalistów, o zdradę stanu przeciw państwu rosyjskiemu, o obrazę cara i o należenie do tajnych stowarzyszeń. Odbył się zaś ten proces na żądanie tutejszego konsula rosyjskiego. Prokuratorya zarzuciła podsądnym, że przemycali do Rosyi pisma treści rewolucyjnej i terorystycznej, dążące do przewrotu politycznego i do zamordowania cara. Pisma te drukowane były po większej części w Szwajcaryi. Celem nagromadzenia materyału dowodowego czynił sąd przez długi czas wielkie przygotowania, zażądał od konsula rosyjskiego tłómaczeń rozmaitych zakazanych publikacyj rosyjskich, powołał wielu świadków i rzeczoznawców etc. Również obrona nie pozostała w tyle i tak np. zażądała przesłuchania rzeczoznawców dla scharakteryzowania stosunków, panujących w Rosyi. Opierała się bowiem obrona na tem, że Rosya nie może być nazwana państwem prawnem na wzór państw zachodnioeuropejskich, gdyż rząd rosyjski sam posługuje się środkami takimi, jak morderstwa, trucizna, gwałty itd., zatem walka z nim musi przybierać inne formy, aniżeli w państwach rzeczywiście cywilizowanych. Na tem tle rozwinął się proces, o jakim dotąd nie słyszano. Teza dowodowa, oprócz strony faktycznej dokonanych przestępstw, dotyczyła prawie wyłącznie stosunków politycznych w Rosyi, i z urzędu odczytywano długie ustępy z publikacyj, jak najostrzej atakujących Rosyę i jej system rządowy. Między innemi jawnie zarzucano rządowi rosyjskiemu, że z jego winy i inicyatywy zamordowano serbską parę królewską, że czynił on machinacye celem zamordowania obecnego księcia bułgarskiego, że wywołał rozmyślnie rzeź żydów w Kiszyniowie i Homlu i wiele innych gwałtów.

Interesującym szczegółem w procesie było wykazanie, że konsul rosyjski w Królewcu fałszywie tłómaczył rozmaite ustępy z broszur i pism rewolucyjnych, że zmieniał wyrazy, opuszczał zdania itd. Gdy np. w jednem piśmie polemizowano z jakiemś zapatrywaniem terorystycznem, on tę polemikę opuścił, a przetłómaczył tylko owo zapatrywanie.

Jako rzeczoznawcę przesłuchano na żądanie obrony niejakiego prof. Reussnera, który studyował na uniwersytetach niemieckich, a potem był jakiś czas profesorem uniwersytetu w Tomsku. On to charakteryzował straszne stosunki polityczne w Rosyi, aby wykazać, że ruch opozycyjny w takiem państwie musi z konieczności przybierać formy rewolucyjne, gdyż wszelka inna robota jest zupełnie beznadziejna.

Ważną kwestyą w procesie było stwierdzenie, czy można skazać Niemców za zdradę stanu przeciw Rosyi, t. zn. czy istnieje traktat państwowy zapewniający, że w danym razie, także i Rosya podobnie postąpi w razie zdrady stanu, popełnionej przez jej poddanych przeciw Niemcom. Sąd udał się do ministra spraw zagranicznych, a ten do ambasadora rosyjskiego, ale jasno kwestyi postawić nie było można, gdyż niewiadomo, czy tego rodzaju ustawa była kiedy w Rosyi publikowana. Wysłano nawet zapytanie do rządu rosyjskiego, ale przed nadejściem odpowiedzi urobił sobie już sąd zdanie o tem, że wobec braku formalnego traktatu państwowego — nie istnieje podstawa do zasądzenia Niemców za zdradę stanu, popełnioną przeciw Rosyi.

Wczoraj ogłoszono wyrok.

Oskarżonych Koegsta, Ehrenpforta i Brauna sąd uwolnił, zaś Kugla, Mertinsa Paetzla skazano na trzy miesiące, Nowagrotzkiego i Treptau'a na $2^1/_2$ miesiąca, a Kleina na 8 tygodni więzienia, a to za należenie do tajnego stowarzyszenia. Wszystkich oskarżonych uwolniono od oskarżenia o zdradę stanu. Nowagrotzkiemu, Kuglowi, Kleinowi i Treptauowi

szanownej publiczności miasta Lwowa z gorącą prośbą o poparcie naszych najszczerszych zamiarów ukończenia Domu Bożego.

Członkowie komitetu bud. kościółka w Kleparowie pod Lwowem:

Feliks Łukomski, *Ignacy Warzoszczak*, *Jan Kijak*.

Mały feljeton.

Z sonetów Petrarki

po zgonie Laury napisanych.

SONET 230.

Śmierć zdjęła więzy, w których nieprzerwanie
Lat wiele urok trzymał mię niewieści,
A mnie smutnemu to się tylko wieści:
Że człek i boleść swą jest przeżyć w stanie!

O! gdybyś z raju, miłosierny Panie,
Laurę mi wrócił, to znów ku jej cześci,
Kochałbym chętnie nadmiar mych boleści,
I moje chętnie cierpiał znów kochanie.

I tembym łatwiej uledz był gotowy,
Im więcej sobie tęsknię pójść w okowy,
W którychbym jęczał jako dawniej było.

Lecz cóż? Śmierć sroga między nami stawa.
Trudnaż z tą ksienią bladych cieniów sprawa —
Ni ją przemysłem zmożesz, ani siłą!

SONET 240.

Ileż to razy, w słodkiej swej ustroni,
Wraz z Nią od siebie uciec chcąc daremnie,
Idę, rozgłośne łkania tłumiąc we mnie,
Choć łez mi cichych wzdęta pierś nie broni.

Ileż to razy w żądz bezdennych toni
Wbiegam w manowce puszcz i w mroczne ciemnie,
Tej zowąc, która poszła już odemnie
Na to, bym wiecznie śmiercią tęsknił po niej....

W tem — o cudowne Boskich łask zjawiska!
Toć-że z modrego rąbka mgły wytryska
Jej wiotka postać ponad Sorgi zdrojem!

O tak — tam ona w pośród kwiatów biała
Stoi, i jakby dać mi wiedzieć chciała:
Ile bezemnie tęskni w Niebie swojem.

Przekład *Felicyana*.

KRONIKA.

Lwów 26 lipca.

Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom w Kałuszu 4000 K.

Wiceprezydentem namiestnictwa w miejsce ustępującego p. Lidla, zamianowany został hr. Włodzimierz z Grodkowa Łoś, dotychczasowy radzca dworu. Jako długoletni komisarz rządowy w Sejmie galicyjskim i komisarz rządowy w Towarzystwie kredytowem ziemskiem miał hr. Łoś sposobność poznać gruntownie sprawy krajowe i zaskarbić sobie sympatyę w szerokich kołach obywatelskich i wśród członków Sejmu naszego. Hr. Łoś jest bardzo wytrawnym i zdolnym urzędnikiem administracyjnym i jako taki odznaczył się już, gdy był przydzielony do ministerstwa w Wiedniu i gdzie dotąd cieszy się zasłużonem uznaniem.

Wiceprezydent Lidl, który przechodzi na własne życzenie w stan spoczynku, zajmował swoje stanowisko przez lat kilkanaście. W latach sześćdziesiątych służył w magistracie lwowskim i ówczesny burmistrz dr. Ziemiałkowski poznawszy pilność i zalety młodego urzędnika, zwrócił na niego szczególniejszą uwagę i obdarzył go swojem zaufaniem. Gdy w r. 1873 Ziemiałkowski zamianowany został ministrem dla Galicyi, powołał p. Lidla do służby państwowej w Wiedniu. Tam awansował on na radzcę ministeryalnego, a przyszedł do Lwowa równocześnie z mianowaniem hr. Badeniego na namiestnika. P. Lidl sprawował swój niejednokrotnie ciężki urząd z taktem i sumiennie, każdą też sprawę gruntownie przestudyował, zanim wydał swój sąd, był zawsze ścisłym i obowiązkowym.

Pożegnanie wiceprezydenta Lidla z urzędnikami namiestnictwa nastąpi we czwartek.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał radzcy sądu kraj. Józefowi Dobrowolskiemu w Tarnowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, radzcy pocztowemu Kazimierzowi Łaskiemu we Lwowie tytuł i charakter starszego radzcy pocztowego z uwolnieniem od taksy.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował fizyka dra Alfreda Berggrüna starszym fizykiem w Galicyi.

Z Wiednia donoszą, że radzca namiestnictwa p. Piwocki zamianowany został radzcą dworu.

Pożar Brzeska. Wczoraj w południe wybuchł w Brzesku pożar. Z braku wody akcya ratunkowa jest zupełnie niemal ubezwładniona. Telegraficznie wezwano pomocy straży ogniowej z Tarnowa. Natychmiast wysłano oddział straży tarnowskiej z sikawkami i przyborami, a nadto zarekwirowano do gaszenia pożaru i przestrzegania porządku wojsko z załogi tarnowskiej. Przyczyną pożaru

W Zakładzie kąpielowym św. Anny zostaną łaźnia parowa, oraz kąpiele rzymsko-iryjskie, po gruntownem odnowieniu, na nowo otwarte we czwartek dnia 28 lipca. Zarząd przeprowadził rozmaite zmiany i ulepszenia, które niewątpliwie spotkają się z uznaniem licznych amatorów tego rodzaju kąpieli.

Festyn. W niedzielę dnia 31 b. m. odbędzie się na placu powystawowym festyn połączonych muzyk wojskowych pułków 15, 30, 80 i 95 piechoty na cel funduszu pensyjnego wdów i sierót po kapelmistrzach wojskowych. Podczas festynu muzyki wojskowe wykonają koncert monstrualny o programie bardzo zajmującym.

Samobójstwo. W lasku na Pohulance odebrał sobie tymi dniami życie Juliusz Herzer, słuchacz weterynaryi. Zwłoki jego znaleziono dopiero w dwa dni po zgonie, znajdowały się więc, z powodu panujących upałów, w okropnym stanie. Na bilecie wizytowym napisał Herzer po niemiecku: „zniechęcenie do życia“. Liczył lat 26, a pochodził z Kroacyi.

Ze Szczawnicy. Na gospodarkę zakładową w Szczawnicy nadchodzi następująca skarga:

Od lat kilkunastu Szczawnica przestała się rozwijać, pomimo swoich świetnych warunków klimatycznych i położenia wśród gór, zadrzewionych lasami iglastemi. Te lasy świerkowe, osłaniając dolinę od wiatrów, napełniają ją przeczystem, balsamicznem powietrzem, a dzieje się to na wysokości około 500 metrów nad poziomem morza, a więc na poziomie najodpowiedniejszym dla rekonwalescentów po chorobach płucnych, lub w katarach dróg oddechowych. Przestała się rozwijać pomimo siedmiu źródeł mineralnych, z których zwłaszcza jedno (Józefina) przewyższa w swoim składzie chemicznym inne podobne źródła lecznicze, jak Ems lub Selters.

Frekwencya nie upadła ilościowo, lecz zmieniła się co do jakości. Przed laty kilkunastu Szczawnicę zapełniała w miesiącach letnich inteligencya polska, dziś jest prawie wyłącznie miejscem leczniczem ubogich galicyjskich żydów, którzy napływają tu w stosunku 90% do gości chrześcijan. Przyczyny zastoju są zapewne rozliczne, jak utrudniona komunikacya (ze Starego Sącza lub Nowego Targu końmi 5 godzin) wiele nowo powstających uzdrowisk w tym samym rodzaju itd. Najważniejszą jednak wydaje mi się ta smutna okoliczność, że główna właścicielka Szczawnicy, krakowska Akademia umiejętności, postępuje z własnością swoją po macoszemu i oddaje ją stale w dzierżawę. Podobno warunki tej dzierżawy niezmiernie są ciekawe, bo tenuta wynosi około 9000 złr. (w to wchodzą kąpiele, źródła, sklepy, domy zakładowe itd.), gdy sama wysyłka wody mineralnej w butelkach przynosi dzierżawcy netto około 30.000 złr. Cóż więc dziwnego, że przy takiej gospodarce nie mamy odpowiednich urządzeń hygienicznych i ochronnych? A więc domy i ulice nieskanalizowane, ulice polewane dla „braku wody czasami“ na skutek interpelacyi kuracyuszów; brak spluwaczek na deptaku, żadnego dozoru w spełnianiu przepisów i t. d. Naprzykład mimo tabliczki: „Nie wolno pluć na ziemię“, pewna część publiczności pluje ciągle i nikt na to uwagi nie zwraca.

To samo dzieje się z częścią parku, zarezerwowaną dla publiczności chrześcijańskiej; w tym celu umieszczono napis: „Wstęp osobom nienależącym do czytelni wzbroniony“, a pomimo to w tej części parku bywają ławki zajęte przeważnie przez publiczność nie należącą do czytelni. Nawet przecudna droga w Pieninach nad brzegami Dunajca, najpiękniejsza przechadzka na długości kilku kilom., i ta traci urok wobec obiegania jej przez najniechlujniejszą i arogancką publiczność. Do źródeł też trudno się przez te tłumy, tak chciwe wszędzie „wody mineralnej“, przedostać. A jednak środek na to łatwoby znaleźć: dość byłoby ustanowić dwojaką kur taksę i ograniczyć prawa tych, którzy zapłacą niższą, a wypełnienia tych ograniczeń ściśle pilnować.

Przeważnie goście górnej Szczawnicy lokują się w domach zakładowych, hotelach lub innych willach, a stołują się w restauracyach. Dobry i czysty pensyonat w doskonałem położeniu, z dobrą kuchnią, jest właściwie jeden, w willi „Zielonków“.

Może właśnie dla tego braku pensyonatów porządnych, ludzie nie mają sposobności poznania się, mało się łączą, życie towarzyskie śpi mocno.

Od kilku tygodni bawi tu trupa teatralna Millera, grywa przed salą w dworcu gościnnym w połowie pustą; a przecież grają wcale dobrze, przynajmniej mają najlepsze chęci.

Ostatni z rodu. Przed tygodniem pochowano na Litwie Walerego Korybut Daszkiewicza, tajnego radzcę, naczelnego dyrektora centralnej buchalteryi kontroli państwa rosyjskiego. Był on ostatnim z rodu słynnej litewskiej rodziny Korybut Daszkiewiczów, to też grzebiąc jego zwłoki na cmentarzu katolickim w miasteczku Ziembinie w pow. borysowskim, złamano miecz i tarczę herbową.

Wynalazek p Staneckiego. Jeszcze w kwietniu 1902 r. przyjęła była Rada miejska na jednem z posiedzeń ofertę dra Zdzisława Staneckiego, ówczesnego asystenta politechniki lwowskiej, na ba-

długoletniego inżyniera Tow. Akc. dla fabrykacyi akumulatorów systemu Tudor a obecnie st. inżyniera firmy Siemens & Schuckert we Wiedniu, celem przeprowadzenia szczegółowego zbadania tej baterii. Badanie to odbyło się 16 czerwca b. m. w nocy. Protokół z tego badania wykazuje, „że stan ogniw płyt, połączeń i zmontowania całej baterii odpowiada wszelkim nowoczesnym wymaganiom — co do pojemności zaś przewyższa warunek umową zastrzeżony o 33%". Bateria ta w ciągu tego roku służyła wyłącznie jako porównawcza, ale również codziennie przez kilka godzin z rzędu jako siła motoryczna do utrzymania ruchu wozów tramwajowych. Została ona w całości i w szczegółach wykonaną w miejskim zakładzie elektrycznym pod osobistem kierownictwem wynalazcy dr. Staneckiego, z którym traktuje kilka towarzystw zagranicznych o nabycie znakomitego wynalazku.

Dobrowolne oddanie się w ręce sprawiedliwości. Do sądu karnego w Sądowej Wiszni przyszedł tymi dniami, z ogromnym bochenkiem chleba pod pachą, stary włościanin z Twierdzy, niejaki Gałuszko i oświadczył sędziemu, że „przychodzi do niego na pół wieku!" Spalił on był chatę swego syna z zemsty, że go wypędziła synowa z domu, a dokonawszy tego czynu zemsty, oddaje się sam w ręce sprawiedliwości.

Chłopi rosyjscy — a wojna. *Oswobożdienje* donosi, że do jednego z zarządów ziemskich przybył tymi dniami tłum włościan i włościanek z oświadczeniem, że chcą podać na cara skargę do Hagi za to, że prowadzi wojnę. Nie wiedzą tylko, jak to mają zrobić, więc przyszli po radę. Według nich wojna jest całkiem niepotrzebna, gdyż Rosya ma tyle ziemi, że dla każdego wystarczy, trzeba tylko umieć ją dobrze między ludzi rozdzielić.

Zamordowanie rzezimieszka. Postrachem całej okolicy Magierowa był niejaki Filip Łoza, nałogowy złodziej i awanturnik, który wraz ze swemi krewniakami ograbiał zamożniejszych sąsiadów przy każdej sposobności. W nocy z 16 na 17 b. m. przyszedł do chaty Łozów jakiś nieznany człowiek, który zamieniwszy kilka słów z Łozą, wyszedł z nim potem w kierunku granicznej wsi Kunina. Żona Łozy myślała zrazu, że wybrał się na zwykłą złodziejską wyprawę, gdy jednak po kilku dniach nie wrócił i nie mogła nic o nim się dowiedzieć, dała znać o jego zniknięciu żandarmeryi. Ale wszelkie poszukiwania nie naprowadziły na jego ślad. Dopiero przed paru dniami pewien gospodarz z Kunina spostrzegł, że kilkanaście psów krąży w zbożu i rozwłóczy ludzkie szczątki. Po jakichś znakach szczególnych i resztkach ubrania poznano, że były to zwłoki Filipa Łozy. Głowa jego była odcięta od tułowia i do kości przez psy ogryziona.

Śmierć w kąpieli. Ze Szczerca donoszą, że utonął tam onegdaj, kąpiąc się w rzece, Eugeniusz Pełeszczuk, uczeń IV klasy gimnazyum niemieckiego we Lwowie, który bawił w Szczercu na wakacyach.

„Step" Noskowskiego wykonano tymi dniami na dwóch przeciwległych punktach Europy: w Tonhalli w Zurychu i na dworze carskim w Peterhofie. I tu i tam znakomity utwór naszego muzyka podobał się bardzo. Krytyka szwajcarska wielkie oddaje pochwały „Stepowi" i powiada, że jest to jeden z najpiękniejszych utworów słowiańskich, jakie wykonano w Tonhalli zurychskiej.

Hrabina Della Torre szpiegiem japońskim. Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że niedawno w San Remo zamordował jakiś szewc włoski hrabinę Della Torre, swoją dawną żonę, a zamordowawszy ją, powiesił się w jej pałacu. Owóż sąd włoski prowadząc dochodzenia w tej sprawie wykrył z papierów i pamiętników zamordowanej hrabiny, że stała ona w służbie rządu japońskiego i była szpiegiem międzynarodowym, mającym rozgałęzione bardzo stosunki pomiędzy mężami stanu i oficerami sztabów generalnych wszystkich ważniejszych armii europejskich, szczególnie zaś łączyły ją ścisłe stosunki z oficerami rosyjskiego sztabu generalnego. W początkach wojny rosyjsko-japońskiej hrabina Della Torre przebywała w Porcie Artura, gdzie jej kochanek, syn gubernatora petersburskiego, przebywał jako oficer garnizonu. Z Portu Artura hrabina Della Torre udała się do Petersburga, gdzie prowadziła dom otwarty i wydawała świetne bale, na których rozwijała niesłychany przepych. I na tych balach bywali głównie oficerowie sztabu generalnego rosyjskiego, od których zwolna i nieznacznie, dzięki niesłychanej przebiegłości, umiała wyłudzać ważne wiadomości wojenne. Tuż przed śmiercią Makarowa posłała ona Japończykom bardzo długą depeszę do Tokio. Za każdy wiersz tej depeszy rząd japoński wypłacił hrabinie Della Torre po 1000 fr. Ten fakt stwierdzono z listów, które znalazły się u hrabiny i z pamiętnika, jaki bardzo skrupulatnie prowadziła. Hrabina Della Torre pozostawiła wogóle bardzo dokładną książkę kasową, w której notowała wszystkie dochody i pensye, jakie brała od rozmaitych rządów europejskich i od rządu japońskiego. Z owej książki kasowej można obecnie sprawdzić, ile depesz wysłała do Tokio i jakie honoraryum brała za każdą. We wszystkich podróżach towarzyszył jej stary Anglik, nazwiskiem Brooth, który był głównym pośrednikiem pomiędzy hrabiną a rządem japońskim. Przez czas dłuższy przebywała hr. Della Torre także i w Berlinie, gdzie szpiegowała na korzyść rządu angielskiego. Kiedy już wszystko wykryła z tajemnic berlińskich, co Anglia potrzebowała, rząd angielski zarekomendował ją Japonii, jako szpiega sprytnego i sumiennego.

Książka Polaka. W języku francuskim pojawiło się pod tytułem *L'orgueil humain* nadzwyczaj zajmujące dzieło rodaka naszego, p. Ernesta Żyromskiego, profesora uniwersytetu w Tuluzie. Autor rozpatruje w tem dziele poczucie dumy i godności ludzkiej w epoce pierwotnej, potem za czasów starożytnych. Następnie przechodzi do epoki bramińskiej, hebrajskiej i wreszcie greckiej. Nowe stanowisko zajmuje chrześcijaństwo, zalecające pokorę. Wywiązuje się walka między chrześcijanizmem a stanowiskiem dawnem, ostatniego broni humanizm, potem klasycyzm, a następnie Jan Jakób Roosseau i Andrzej Chénier. Na zaraniu doby współczesnej zatrzymuje się autor.

Profesor Żyromski jest niewątpliwie synem lub wnukiem wychodźcy. Nie wiemy, o ile ścisłemi są związki między nim, a ojczyzną jego przodków, ale w każdym razie miło nam zaznaczyć, że znowu jeden syn Polski zajął stanowisko poczytne w dziedzinie wiedzy, przyczem zaznaczyć musimy, że przed paru laty otrzymał p. Żyromski od Akademii francuskiej nagrodę za dzieło: „Lamartine, jako poeta liryczny", również w języku francuskim napisane.

Sokoły do polowania. Dla jednego z magnatów ukraińskich sprowadzono ze Śląska z dóbr hr. Donnersmarka parę pięknych sokołów, umyślnie do polowania ułożonych; ptaki mieściły się w specyalnie urządzonej klatce. W dobrach swych na Śląsku uprawia się sokolnictwo według wszelkich prawideł tego rodzaju myśliwstwa, ostatniemi czasy najzupełniej już zaniedbanego. Sokoły wspomniane zakupiono za dość znaczną sumę, podobno parę tysięcy marek wynoszącą. Klatkę z sokołami woził specyalny sokolnik szląski, który ma zabawić na Ukrainie kilka tygodni w celu obznajmienia tam ludzi, jak się z sokołami należy obchodzić i jak je wypuszczać przy łowach.

Zamach na Andrejewa. Według relacyi, jakie nadchodzą z Kaukazu, należy zamachowi temu przypisać stanowczo tło polityczne. Niedawno na całym Kaukazie zarządzono surowe barbarzyńskie środki przeciwko Ormianom. Wielu Ormian dostało się do więzienia, wielu musiało dobrowolnie lub z rozkazu władzy opuścić ojczyznę.

W roku zeszłym wykonano — jak wiadomo — zamach na generał-gnbernatora Kaukazu ks. Galicyna. Sprawców nie udało się władzom dotąd wykryć.

Zamordowanie Andrejewa jest dziesiątym z rzędu krwawym zamachem pod rządami Mikołaja II Andrejewa wyprzedził Bobrikow. Śmiercią skrytobójczą zginęli dwaj ministrowie: Bogoliepow, szef ministerstwa oświaty i Sipiagin, minister spraw wewnętrznych. Zamordowany został również gubernator Bogdanowicz w Ufie. O zamachu na Galicyna już wspomnieliśmy. Z życiem uszli z zamachów: gubernator wileński, generał Wahl i gubernator charkowski ks. Oboleński, świeżo zamianowany generał-gubernatorem Finlandyi w miejsce Bobrikowa. Zupełnie obronną ręką i nietknięty ocalał nadprokurator synodu Pobiedonoscew, któremu kula posłana przez sprawcę zamachu przeleciała tuż obok głowy, wcale go nie raniąc. Tak samo o szczęściu mówić może gubernator łomżyński, bar. Korff, którego w powrocie z inspekcyjnej podróży powitały na ulicy kule ze strzelb. Wreszcie przypomnieć wypada zamach, który miał być prawdopodobnie skierowany przeciw któremuś z najwyższych dygnitarzy, a nie udał się jedynie dzięki nieostrożności sprawcy. Dnia 24 kwietnia br. zginął w petersburskim hotelu „Du Nord" nieznany młody człowiek z powodu wybuchu dynamitu. Wybuch zrządził straszliwe spusteszenie w hotelu i w sąsiedztwie, a przyczyną jego był brak ostrożności przy ładowaniu go do maszyny piekielnej.

Gubernia elizawetpolska, którą zarządzał Andrejew, położona w zakaukazkiej części generalnej, gubernii kaukazkiej, graniczy na zachód, północ i wschód z guberniami Eriwan; Tyflis, Dagestan i Baku, na północ z perską dzielnicą Aserbeidżan i obejmuje 44.316 mil kwadratowych. Ludność, której liczba w 1895 roku wynosiła 814.323 składa się niemal wyłącznie z Tatarów, Ormian i Kurdów. Trudni się ona uprawą roli, wina, hodowlą jedwabników i bydła, oraz wydobywaniem kruszców z ziemi. Gubernię tę utworzono w 1867 r. z części gubernii Tyflis, Eriwan i Baku. Stolicą jej jej jest Elizawetpol albo Gandża, miasto z niezdrowym klimatem, warownia zbudowana w ośmnastym wieku przez Turków. Miasto zdobyli w 1804 roku Rosyanie pod dowództwem ks. Cycianowa, od 1815 roku zostało wcielone do Rosyi.

Opadanie liści w lesie. Zanim przyjdzie jesień i obedrze do szczętu drzewa z ich letniej krasy, tracą one sporo liści powoli, lecz stale w ciągu lata. Na zjawisko to zwrócił w ostatnich czasach uwagę znakomity botanik wiedeński, prof. J. Wiesner, badający już od wielu lat wpływ światła słonecznego na kształt i położenie liści. Przyczyną tego zjawiska jest stopniowe zmniejszanie się natężenia światła w ciągu lata. Skoro słońce przekroczy dnia 21-go czerwca najwyższy punkt nad horyzontem, z dniem każdym zmniejsza się ilość światła, z jakiej może korzystać roślina. Liście niektórych drzew są nadzwyczaj wrażliwe na brak światła i gdy nie otrzymają go w dostatecznej ilości, potrzebnej do spełniania najważniejszej funkcyi przyswajania bezwodnika węglowego i wody, wówczas giną i odpadają od pnia macierzystego. Takie liście, czułe na zmiany w natężeniu światła, posiadają przedewszystkiem niektóre gatunki klonów, zwłaszcza *Acer Negundo* i kasztan dziki (*Aesculus*). Możemy się o tem przekonać, jeżeli pozbawimy liście tych drzew światła: w ciemności po kilku dniach tracą one wszystkie liście, gdy tymczasem inne drzewa, mniej wrażliwe na światło, jak np. laur, mogą tygodniami, a nawet miesiącami, przebywać w ciemności, nie tracąc ani jednego liścia. Chcąc zbadać ilościową stronę zjawiska, Wiesner wybrał dwa duże okazy klonu i kasztana, rosnące w miejscu, dobrze oświetlonem i zabezpieczonem od wiatru, i od początku lata do końca jesieni liczył codziennie ilość opadłych liści. Pierwsze liście z kasztana opadły 24 czerwca, z klonu — 27 czerwca; w ogóle w czerwcu klon stracił 7 liści, kasztan zaś — 37.

Z liczb, przytoczonych przez tego uczonego dowiadujemy się, że od chwili spadnięcia pierwszych liści, opadanie to trwa już w ciągu całego lata; drzewo traci stale od kilku do kilkunastu liści dziennie, dopóki nie nastąpi dzień masowego opadania liści, charakteryzującego jesień. Liczba liści, opadłych w ciągu lata, jest stosunkowo dość znaczna: klon np. stracił 10 %, kasztan zaś 30% swego ulistwienia. Drzewa, u których okres wytwarzania nowych liści zakończył się już na wiosnę, jak np. buk, zaczynają tració liście w lecie dopiero wtedy, gdy wysokość południowa słońca jest znowu ta sama, jaka była wówczas, gdy drzewo ukończyło wytwarzanie nowych liści.

Opadania liści w lecie nie widzimy prawie u drzew z rzadkiem ulistnieniem, jak brzoza lub modrzew, gdyż liście tutaj nie przeszkadzają sobie wzajemnie w korzystaniu ze światła. Niektóre drzewa tracą liście w lecie także z powodu suszy; wystawione na działanie promieni słonecznych, wyziewając duże ilości wody, liście nie mogą pokryć strat z wysuszonej gleby, zamierają i opadają. Należy jednak odróżniać to zjawisko od wyżej opisanego, zależnego od stałych warunków atmosferycznych, t. j. od zmiany w ilości światła, otrzymywanego przez roślinę w ciągu lata.

Pożar. Dzisiaj około godz. ½2 miasto zaalarmowane zostało dzwonieniem dzwonów alarmowych z wieży ratuszowej, donoszącem, że pali się w 3 dzielnicy.

Ponieważ już od dawna nie było tych dzwonów alarmowych i bardzo dobrze, że ich nie było, więc to dzwonienie zaniepokoiło trochę mieszkańców. Tłumy publiczności, a przedewszystkiem tłumy złodziei podążyły w kierunku III dzielnicy. Okazało się, że paliły się jakieś domki parterowe przed rogatką Zamarstynowską. Straż ogniowa natychmiast pożar ugasiła.

Zmarli. W Miel..icy x. Michał Barusiewicz, dziekan kudryniecki, grecko-katolicki paroch, przeżywszy lat 77.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 21, w poł. + 27. Bar. 759. Spada Straszny upał. Niebo zupełnie pogodne.

Nowa poza fotograficzna.

Kandydat do stanu małżeńskiego (pokazując fotografię przyjacielowi): — Patrz, to moja narzeczona!...

Przyjaciel (oglądając): — Hm... tego... (przez grzeczność). Bardzo miła osóbka w tem *en trois quarts*.

Kandydat: Ba! A gdybyś ją jeszcze zobaczył *en face*... posagu!..

Widowiska i koncerty.

Teatr ludowy. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). Dziś: „Wesoły aptekarz," krotochwila w 3 a. Gondillota. — We środę „Kobiety z kamienia," dramat w 5 a. G. Barriere.

Literatura i sztuka.

* **Pokucie.** Uzupełnienie dawniej ogłoszonego dzieła śp. Oskara Kolberga. Z rękopisów pozgonnych wydał dr. Stanisław Zdziarski. Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności. 1904.

Przed dwudziestu laty wyszło 4 tomowe dzieło znakomitego naszego etnografa śp Kolberga o Pokuciu. Znany literat dr. Zdziarski, kierując się pietyzmem dla pracy Kolberga, uzupełnia ją teraz kilku dodatkami, zaczerpniętemi z teki zmarłego. W tece tej znajdowało się około 150 rozmaitych pieśni, opowiadań, notatek etc. Dr. Zdziarski przestudyował je wszystkie i niektóre odrzucił, inne zaś opracował i wydał. Rzecz ta dla etnologów jest bardzo zajmująca.

* **Sprawozdanie I. kursu dla uczniów drukarń i litografii w Krakowie w r. 1903/4.** Stowarzyszenie drukarzy i litografów w Krakowie, dbając o ciągły postęp obu tych rzemiosł, urządziło w ubiegłym roku naukę wieczorną dla młodych drukarzy i litografów w Krakowie, z której korzystało kilkudziesięciu uczniów. Uczono języków polskiego, rosyjskiego, greckiego i niemieckiego — o ile są one potrzebne dla drukarstwa — rysunków, oraz samego drukarstwa i litografii. Wynik pierwszego tego kursu był zupełnie zadowalający, jak to widać z obecnego sprawozdania. Prócz części informacyjnej zawiera to sprawozdanie także odczyt wypowiedziany przez dra Artura Benisa przy zamknięciu kursu na temat „Rys dziejów drukarstwa w Polsce."

* **Maryan Rosenberg.** *Ustawodawstwo naftowe.* Lwów. 1904.

W broszurze tej autor przedstawia historyę obowiązujących obecnie w kraju naszym ustaw naftowych i stosunek ich do powszechnej ustawy górniczej. Ustawy naftowe są nowsze od górniczej, gdyż powstały dopiero w r. 1884, pod naciskiem potrzeb chwili, i stanowią wyłom w ogólnem ustawodawstwie górniczem, wyjmując olej skalny i wosk ziemny z pod postanowień regalu górniczego. Autor szczegółowo omawia wszystkie wyłaniające się w tej mierze kwestye prawne, a w końcu wskazuje na te punkta, w których obecne ustawodawstwo naftowe jeszcze jest niewystarczające lub wątpliwe. W chwili obecnej, gdy uczuwać się daje potrzeba gruntownej reformy tego ustawodawstwa, sfery interesowane a zdjęciem i z pożytkiem przeczytają broszurę p. Rosenberga.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5263 sztuk. W tem było z Galicyi 493 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu był mdły. Ceny spadły o 50 h. Niesprzedanych pozostało 356 sztuk. Wołów z Galicyi sprzedano 57 sztuk po 58 do 65 K., 103 sztuk po 66—74, 196 sztuk po 75 do 82, 13 po 84 do — K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 82 koron, krowy podtuczone po 56 do 74 koron, bydło chude po 36 do 67 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Bilans kolejowy.** W miesiącu czerwcu b. r dochody kolei państwowych wynosiły w ruchu osobowym 6,371.900 koron (4,538.300 podróżnych), o 235.179 kor. (—94.500 podróżnych) mniej, niż w czerwcu r. z., w ruchu towarowym 14,237.400 kor. (2,886.500 ton), o 643.543 kor. (+ 110.100 ton) więcej, niż w czerwcu r. z.

Z tego przypada na koleje galicyjskie w ruchu osobowym 1,644.300 (897.800 podróżnych), o 5.601 (+8 200 podróżnych) więcej, niż w czerwcu r. z., zaś w ruchu towarowym 4,336.400 koron (651.800 ton), o 285.751 kor (+ 41.600 ton) więcej, niż w czerwcu r. z.

Wyżej wykazana zniżka dochodu z ruchu osobowego tłumaczy się przeważnie tem, że w ubiegłym roku drugi dzień Zielonych świąt przypadł na 1 czerwca, podczas gdy w roku bieżącym cała korzyść ze zwiększonego ruchu podczas Zielonych świątek zawarta była już w dochodach miesiąca maja.

Zwyżka dochodów w ruchu towarowym na kolejach zachodnich wynikła głównie ze znaczniejszych transportów węgla i budulca, na kolejach galicyjskich większych przewozów drzewa, zboża wysyłanego za granicę i żywych zwierząt w ruchu wewnętrznym.

W czasie od 1 stycznia do 30 czerwca r. b. dochody kolei państwowych wynosiły ogółem 118,282.200 kor., tj. o 4,433 036 kor. więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 24 lipca.

(Z.) Zwyżka cen zbożowych robiła w minionym tygodniu nadzwyczajne postępy. Pszenica np. podrożała prawie o 70 halerzy na 50 kilogramch. Za nową cisańską płacono w Peszcie 10 K. 25 hal. za 50 kilog. Niektórzy rolnicy przepowiadają, że do Nowego Roku cena pszenicy podniesie się na 22 koron a żyta na 17 koron, chyba, że Argentyna będzie miała bajeczne urodzaje i zasypie rynki europejskie swojem zbożem Obecne ceny zboża na rynkach austro-węgierskich już umożliwiły import obcego zboża w granice naszej monarchii, gdyby nie to, że równocześnie i za granicą wszędzie zboże podrożało.

Największe obawy wzbudza w sferach rolniczych nieuchronny jak się zdaje brak paszy w tym roku. Zanosi się na to, że gospodarstwa rolne będą musiały zredukować stan inwentarza żywego, a takie znaczne sprzedaże bydła wywołać muszą fatalne następstwa, gdyż sprowadzą raptowny spadek ceny bydła. W Rosyi południowej już odczuwać się to daje, rolnicy już dziś nie mogą wyżywić bydła, to też włościanie spędzają je masami na targi i sprzedaje za bezcen.

Ostatnie urzędowe sprawozdanie o stanie zasiewów na Węgrzech taksuje zbiór pszenicy na 34,820.000 centnarów metrycznych, a więc o 9,250.000 centnarów mniej niż w roku ubiegłym. Zbiór żyta wypadł stosunkowo lepiej, taksują go bowiem na 11,650,000 centnarów, a więc tylko o 1,260.000 centnarów mniej.

Zbiór owsa obliczają na 8,950.000 centnarów metrycznych, a zatem o 3,720.000 centnarów mniej. Przytem jakość tegorocznego owsa jest nadzwyczaj licha, ziarno bowiem jest lekkie i cienkie.

Sprzęt kukurudzy dać może w najlepszym razie połowę zeszłorocznego zbioru i to pod warunkiem, że w najbliższych dniach spadnie deszcz.

Wobec coraz groźniejszego niebezpieczeństwa braku paszy, podnoszą w sferach kupców zbożowych myśl zwrócenia się do rządów i do parlamentów obu połów monarchii z prośbą o tymczasowe zniesienie cła na kukurudzę i na inne artykuły służące na paszę dla bydła.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 164 wagonów, żyta 152, jęczmienia 14, owsa 829, kukurudzy 775, soczewicy 11 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 81 kilo) 10·50—10·85, za nową (79 do 82 kilo) 10·50 –10·90, za słowacką nową (78 do 81 kilo) 10·25—10·50, dolno-austryacką nową (78 do 80 kilo) 10·00—10·25.

Za żyto słowackie nowe (73 do 76 kilo) 7·90 do 8·00, rozmaite węgierskie (71 do 73 kilo) 7·35—7·60, nowe 72 do 73 kilo) 7·80 do 7·95, austryackie nowe (72 do 75 kilo) 7·40 do 7·90.

Za jęczmień morawski płacono 9·20—9·70, słowacki 7·80—9·40, jęczmień na paszę 6·50 do 6·75.

Za kukurudzę węgierską płacono 6·55—6·75 Cinquantin 7·10—7·60.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 6·90—7·15, średnie gatunki 7·05 do 7·35 prima 7·40—7·80.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 26 lipca. W ministerstwie handlu rozpoczęto ankietę o czasie pracy w bankach, zakładach kredytowych i asekuracyach.

Belgrad 26 lipca. Wczoraj rozpoczęto burzyć stary zamek królewski, w którym zamordowano króla Aleksandra i królowę Dragę.

Wiedeń 26 lipca. *Korespondencya wszechniemiecka* donosi, że pp. Schönerer, Bareuther i Iro, jako przywódzcy Zjednoczenia wszechniemieckiego w Izbie posłów, wystosowali do członków Zjednoczenia pismo, w którem proponują rozwiązanie Zjednoczenia. Wniosek ten został przez wszystkich członków z .twierdzony.

Londyn 26 lipca. Wczoraj rano w czasie gęstej mgły parowiec „Kaiser", kursujący między Hamburgiem a Hartlepool. rozbił się o skałę Bleawylle, o 7 mil angielskich na północ od Scarborough. Załogę liczącą 30 ludzi i około 20 pasażerów uratowano.

(Depesze popołudniowe).

Brzesko 26 lipca. Na 400 domów spłonęło 330, tak. że zostało zaledwie 70 budynków. 3000 ludzi jest bez dachu. Dzięki wysiłkom wojska z Tarnowa i straży ogniowych z Bochni, Krakowa, Okocima, Tarnowa i Wojnicza ocalały niektóre budynki publiczne, jak starostwo i sąd. Nie zdołano jednak uratować kościoła, który spłonął wraz z budynkami plebańskimi. Pastwą płomieni padły także urząd gminny i bożnica. Strat w ludziach niema. Pożar powstał przez nieostrożność wczoraj przed samem południem. Szkoda olbrzymia, cyfrowo jednak na razie obliczyć się nie da.

Prezydyum namiestnictwa na pierwszą wiadomość o pożarze Brzeska wyasygnowało na doraźną pomoc 1000 koron.

Borysław 26 lipca. Przyjechał tu Daszyński i ogromnie podjudza robotników i zachęca do wytrwania w strejku.

Petersburg 26 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Cholera w Teheranie zmniejsza się, panuje jeszcze tylko w dwóch dzielnicach miasta. Kwarantanę w Djutfa zniesiono.

Berlin 26 lipca. Przybył tu kanclerz hr. Bülow.

Konstantynopol 26 lipca. Rozkaz do komendanta Dardanelów, aby przeszkodził przepłynięciu przez cieśninę statku „Malakka" wydała Porta na żądanie ambasadora angielskiego.

Waszyngton 26 lipca. (Biuro Reutera). Urzędownie stwierdzono, że zatopiony przez Rosyan statek „Knight Commandor" nie miał na pokładzie żadnej kontrabandy wojennej.

Chicago 26 lipca. Do strejku rzeźników przyłączyli się także wszyscy parobcy i dozorcy bydła, zajęci w oborach Towarzystwa „Union". Robotnicy w Towarzystwach transportowych, magazynierzy, robotnicy w 7 wielkich fabrykach konserw w Fallriver i robotnicy w fabryce bawełny przyłączyli się wczoraj do strejku.

Wojna.

Londyn 26 lipca. Do *Standarda* donoszą z Tientsinu, że dnia 24 lipca Rosyanie ponieśli pod Dasziczao sromotną klęskę.

Do tego samego pisma donoszą z Szangaju, że Rosyanie, którzy rozporządzali w tej bitwie 30.000 ludzi, stawiali zacięty opór, ale Japończycy mimo to zwyciężyli.

Do *Daily Mail* donoszą z Niuczwangu: Walka pod Dasziczao trwała 14 godzin. Japońska linia ogniowa była na 24 kilometry długa. Po obu stronach są znaczne straty. Rosyanie zostali wyparci ze wzgórz.

Jokohama 26 lipca. (Biuro Reutera). Załogę statku „Knight Commandor" wezwali Rosyanie do opuszczenia statku, a gdy statek opuściła, kilku strzałami zatopili go.

Petersburg 26 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że dnia 24 lipca przez cały dzień trwała gwałtowna walka pod Dasziczao. Rosyanie wzmocnili swe stanowiska. Dnia 25 walka trwała w dalszym ciągu; rezultat jej nieznany. Pociąg sanitarny z 240 rannymi odjechał z Dasziczao do Mukdenu.

Linia telefoniczna ciągle przerwana; dlatego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 26 lipca. Hr. A. Skarbek z Bieńkowej Wiśni. Hr. H. Konarski z Grochowic. Hr. T. Łubieński z Sasowa J. Dorojewski z Liska. B. Dmochowski z Warszawy. Prezydent dr. J. Leo i K. Kaczanowski z Krakowa. S. Kozłowiecki z Rakowa. S. Romocki z Petersburga. W. Komornicki z Zawadki. C. Tustanowska z Oskrzesiniec. Dr. J. Strutyński z Liska. Z. Glińska z Hrebenowa. A. Weiler z Bawaryi. T. Syroczyński z Podola. A. Fibiges z Ungrad. Hr. Z. Bielska z Lipnik. S. Mączyński z Kijowa. W. Makomaski z Rosyi.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 lipca. O. Sala z Wysocka. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. R. Żmigrodzki z Ukrainy. C. Moszyński z Podola ros. A. Paulo z Brzeżan. S. Firley z Bojarów. W. Waygel z Mikołajowa. M. Gromnicki z Delatyna. W. Żurowski z Olszanicy. A. Schäffer z Wiednia. K. Polański z Starych Brodów. T. Polański ze Stoków. A. Malicki ze Starego Sioła. Z. Biesiadecki ze Schodnicy. Dr. D. Markiewicz z Przemyślan.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu

Przyjechali dnia 26 lipca. S. Knapp i M. Zywar z Beska. M. Kaltenborn z Brodów. J. Gottlieb, J. Hirsch, W. Lunzer i M. Weistein z Wiednia. J. Hartmann z Fiumy. K. Jaworski z Doliny. T. Nowak z Sanoka. A. Gajewski z Romanowa. A. Ostermann ze Stanisławowa. S. Hirschhorn z Monasterzysk. E. Wiernicki z Delatyna. M. Przyk z Sambora. J. Chrzanowski z Warszawy. J. Szydłowski z Krakowa. G. Wagner z Bremy. K. Bilińscy z Szarpaniec. H. Schmidt z Wrocławia.

Wiedeń 26 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 22·30 (spokojnie). — Spirytus 47·60—47·80 (ustalony).— Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 26 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 26 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·10. — Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 26 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 200·40. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Lwów 26 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 573.— do 583.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101 50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98 80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.60 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99 40 do 100·10.

Obligi za 100 K: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.60 — 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.80 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1898 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70, 4½% po 200 koron 100.50 do 101.20.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.2·. Sto rubli papierowych 252.00—254 00 Sto marek 117 20 do 117·70.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 6.46, 5.03
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, **11.05***
Do Rawy i Sokala: 10 50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.19, 7.07, 11.20, 1.20, 2.50, 4.05, 4.40, 7 29*, 8 47* (każdej niedzieli).
Z Janowa: 8.30, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15|5 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 9.35* (od 1 6 do 11|9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05; 7.05*, 8 04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15 5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca. 1.45 (od 1 6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11 9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów
i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
PRZYJMUJE WKŁADKI
i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Kawiarnia Wiedeńska
znakomita kawa.

---

†

MICHAŁ NITKIEWICZ

obywatel m. Lwowa i członek Stow. „Gwiazda“
po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 25. lipca b. r., przeżywszy lat 69, zaopatrzony św. Sakramentami.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i wnuki — zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w środę dnia 27 lipca b. r., o godzinie 5. po południu, z domu żałoby przy ul. Piastów l. 3 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 25. lipca 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Jutrzenka

Dla gospodarzy, właścicieli dóbr ziemskich i t. d.

Wielki zysk i wyzysk piasku!

Machiny do wyrabiania dachówki wszelkiego rodzaju, cegły do murowania do fasad różnego koloru, pełnej i dziurkowanej, rur do kanalizacyi i t. d.
z piasku i małej domieszki cementu.

Najwyższa trwałość lat 50 i powyżej.

Nie gnije i nie kruszy.

Machiny bez pary i bez sztucznej mocy. W jednej godzinie każdy i najzwyklejszy robotnik staje się uzdolnionym w tej fakrykacyi.

Całe urządzenie już od zł. 500.

Pan Stefan Mierkiewicz zwiedzi Galicyę i upraszamy Szan. Interesentów, wysyłać łaskawe zapytania chwilowo w języku niemieckim dla szybciejszego załatwienia.

Broszury, próby i t. p. nadsyłamy darmo i opłatnie.

THOMANN & Co.
G. m. b. H., Maschinen Fabrik, Halle — Saale, Provinz Sachsen.

Dla P. T. Leśników

1	klgr.	sosny pospolitej	5 koron	50 hal.	80 prc.	
1	„	„ czarnej	8 „	— „	60 „	
1	„	modrzew	4 „	40 „	40 „	
1	„	buka	1 „	— „		
1	„	graba	— „	80 „		
100	„	dęba (żołędzi)	16 „	— „		

poleca ją w znaczniejszej ilości

Produkcya nasion leśnych oraz szkółki leśne i ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie pod Czarną
poczta i telegraf loco stacya kolei Czarna.
Szczegółowy cennik opłatnie i odwrotnie.

---

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników reklamy

Adolfa Chulawskiego

udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń **pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.**

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.**, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich i Bielizny gotowej. Lwów, Halicka 16. Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

Zdolny pomocnik gospodarczy, szuka posady na ordynaryę **Nowicki Oryszkowce, Kopyczyńce.**

Egzamina nauczycielskie, ludowe, wydziałowe, z językiem wykładowym polskim, ruskim. **Olga Filippi,** Pańska 5.

Zamiana rentownej kamienicy z ogrodem na majątek ziemski, ewentualnie za dopłatą. Wiadomość: Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6.

Ważne dla urzędników
i drobnych **kapitalistów** dysponujących gotówką do **5000** koron. Grunt obok tramwayu elektr. stosowny zarówno pod budowę kamienicy jak i willi nadający się p nadto na spekulacyę korzystnie do nabycia. Wiadomość
Dom dla ziemian, Lwów.

Stołowe winogrona
delikatne w smaku, słodkie, żółte olbrzymie 5 kilo 5 K. 60 hal. przesyła franco za zaliczką.
Jan Suttner
właściciel winnic. **Görz, Küstenland.**

Biuro zamówień
Agronomicznych urzędników oraz wszelkich artykułów dla potrzeb domowych, gospodarczych i przemysłowych. **„Realtae“** Lwów, św. Anny 17. Także anonsów w dziennikach w cenach zniżonych.

W Szkle
realność z budynkami obszaru 74 mor. do sprzedania.
Wyjaśnień udziela kancelarya adwokata **Dra Zbyszewskiego** we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25.

Pierścionki
zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

---

Nawozy sztuczne

poleca **Pierwsze galicyjskie Towarzystwo Akcyjne dla Przemysłu chemicznego**
(przedtem Spółka komandytowa Juljusza Wanga)
we Lwowie ul. Kościuszki l. 10. Wyroby własne.

Reprezentacya
Asekuracyi urzędn. i konsorcyów

„Beamten-Vereinu“

we Lwowie
ul. Kopernika s,
udziela objaśnień w sprawach asekuracyjnych wszelkich kombinacyj i załatwia

Pożyczki
dla P. T. urzędników, profesorów i oficerów w ogólności zakondyktem i bez kondyktu.

Specyalny skład aparatów i przyborów fotograficznych



Władysław Borzemski i Sp.

Lwów, ul. Teatralna l. 7.
(naprzeciw Katedry).

Poleca na sezon wakacyjny najświeższe **papiery** nawet do kopiowania fotografii we wszystkich kolorach; **płyty** wszelkiego rodzaju czułe na kolory. Niekręcące się **filmy** (błonki); **chemikalja** konserwujące się.

Aparaty najnowszych konstrukcyi
składane lekkie z najlepszymi soczewkami **po cenach konkurencyjnych.** Nadesłane do wywołania filmy i płyty jakoteż wykonywanie nadesłanych fotografij odsyła się możliwie odwrotnie.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.
Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.
Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.
Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Maryan Rawski

inżynier dla budowy maszyn
Lwów, Jagiellońska 7.

Urządza młyny, tartaki, gorzelni, fabryki cukru gronowego i krochmalu

Ustawia motory pędzone gazem generowanym (Saug-gas-generator motor) koszta ruchu 1—3 halerzy na 1 godzinę i HP.

Sporządza plany, kosztorysy dla zakładów przemysłowych.

Hygieniczne tutki „PRIMUS“

z watą preparowaną chem. „Optimus“, usuwającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego, co odnośne badania chemiczne stwierdziły, wyrabiane z oryginalnaj bibułki francuskiej „ABADIE“ i egipskiej są ostatnim dodatnim wyrazem wysiłku na polu hygieny palenia.

Do nabycia w fabryce tutek „PRIMUS“
Lwów, ulica Mickiewicza 2.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.